Cena 16 hal.

Nr. 20. Kraków, Piątek 21. Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l 35

Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344.

Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Dla homonovusa.

Dyskusya między „sadzącymi kartofle“, a „romantykami“ przeniosła się z terenu warszawskiego na galicyjski, a zarazem zmieniła formę. Tam była ściśle polityczną walką o ideę i w tym kształcie przyniosła, jak wiadomo, zwycięstwo faktyczne pierwszym. Królestwo przyjęło pozycyę wyczekującą i zwróciło wysiłek przedewszystkiem ku życiu codziennemu, ku troskom o przetrwanie, tak, jak zresztą nakazały mu stosunki. Nie zarzeka się żadnej akcyi politycznej, lecz rezerwuje ją na chwilę — jego zdaniem — sposobniejszą. Fakt ten trzeba zapisać, nie wchodząc w jego ocenę, gdyż z pod niej się siłą rzeczy usuwa. Próba wzięcia go pod krytykę wywołać musi zawsze odpowiedzi, na których dnie widnieje zaczyn antagonizmu dzielnicowego, przed tym zaś zawsze ostrzegać potrzeba, dziś usilniej niż kiedykolwiek. Królestwo obstaje przy swej autonomji moralnej i dzisiaj przekonano się, po tej stronie dawnego kordonu, że od niej nie odstąpi.

W Galicyi spór między kartoflem a romantyzmem był zrazu filiacyą dyskusyj warszawskich i ich się tyczył. Zadawaliśmy sobie pytanie, czy Królestwo ma racyę i odpowiadaliśmy twierdząco lub przecząco. Rychło jednak kwestya osiadła na gruncie naszym własnym, dzielnicowym, przemieniając się w rozprawę nad pytaniem, co w danej chwili ważniejsze: polityka, czy praca ekonomiczna, wysiłek ku przetrwaniu dla przyszłości, czy zabiegi nad nastrajaniem społeczeństwa galicyjskiego ku „czynowi“ politycznemu i koncentrowanie jego sił w tym wyłącznie kierunku?

Zwłaszcza to ostatnie. Galicya bowiem wypowiedziała się od pierwszego niemal dnia wojny tak jasno w kierunku politycznym i zaświadczyła to Legionami tak dobitnie, iż dalsze jej enuncyacye w tym kierunku byłyby tylko powtarzaniem haseł już rzuconych i czynów już dokonanych. Ludzie rozumujący jasno odrazu też zrozumieli, że sadzenie kartofli romantyzmowi nie przeszkadza, że h a e c f a c i e n d a, e t i l l a n o n o m i t t e n d a. Dla nich było oczywistem, iż ratowanie nędzy i odbudowa kraju nie krzyżują się z polityką, o ile ta nie wyradza się w politykomanię i nie kanalizuje ku sobie wszystkich sił, potrzebnych także do pracy aktualnej i tak smutnie realnej. I społeczeństwo przyjęło na ogół ideę podziału pracy na polityczną i ekonomiczną, uznając, że obie są potrzebne. Różnica zdań tyczy się jedynie, powiedzmy, stosunku ilościowego między jednym, a drugim wysiłkiem. Niektórzy kładą większy akcent na działanie ściśle polityczne, inni uważają pracę gospodarczą za ważniejszą, gdyż jest bardziej, na razie, pozytywną, jeszcze inni wreszcie obu przypisują jednakie znaczenie i pragnęliby je stosować do naszego organizmu w równych dozach. Idzie więc o odcienia, nie o barwę zasadniczą.

Na uboczu stoi jednak grupka, którą możnaby nazwać fanatykami polityki. Ci — że przypomnimy lwowską „Gazetę wieczorną“ — mają do wszelkiej roboty ekonomicznej rodzaj jakgdyby nienawiści. Kto propaguje ratowanie ludu polskiego od śmierci głodowej, kto przygotowuje odbudowę kraju, ten, według nich, odciąga siły społeczne ku zadaniom.... błahym, a tem samem przeszkadza najważniejszemu: polityce. W dobrym humorze traktuje się go szyderczo jako „kartoflarza“, w przystępie zdenerwowania dostaje przydomek „zbiega z pod sztandaru“, jak gdyby na dowód, że niema dzisiaj nonsensu, którvby nie przesunął się gładko między napuszoną retoryką dawnych zgromadzeń wyborczych.

Obóz to — stwierdźmy na pochwałę Galicyi — nieliczny i topniejący z każdym tygodniem wojny, która tyle już wpoiła nam trzeźwości, chłodu i zdrowego poglądu na sprawy bieżące. Frazesy powtarzają się jednak uporczywie i muszą wywołać pytanie: c u i b o n o? Dlaczego walczy się tak z samopomocą narodową? Czemu chce się sparaliżować jej powstającą ze snu energię?

Bo równocześnie widzimy, jak chętnych znaleźlibyśmy w gospodarczej pracy zastępców. Poza Galicyą nie brak grup i żywiołów, które najusłużniej spełnią za nas odbudowę kraju. Homo novus dzięki spekulacyom wojennym zgromadził kapitały, które oprocentują się w przedsiębiorstwach galicyjskich, więc grzeczny ten człowiek gotów jest wykupić naszą ziemię, zużytkować jej glebę i lasy, zaopatrzyć w grunt naszego chłopa drogą parcelacyi, pozakładać fabryki, dostarczyć nam wszystkiego: od planu na pałac do materyału na oborę. Gotów jest za nas myśleć i za nas budować, tak jak kapitalista angielski będzie myślał za Kafrów i za nich budował. Banki poza krajowe stanęły jednym szeregiem w srebrnej zbroi, gotowe do przyjacielskiej ofenzywy na Galicyę. My nie potrzebujemy się o nic troszczyć — brzmią przyjazne zapewnienia — możemy oddać się spokojnie dociekaniom politycznym, bo nie brak rąk usłużnych, które zdejmą z nas grubą robotę, niegodną narodu marzycieli.

Złej woli u nikogo nie podejrzywamy, póki podejrzenie nie stanie się pewnością. Nie zła wola, ale zacietrzewienie i nieopatrzność kieruje tymi, którzy pragnęliby odwrócić naród od roboty najbliższej i najbardziej pozytywnej. A także dawne nałogi, którym zawdzięczamy niedorozwój ekonomiczny Galicyi przy przeroście życia politycznego. Nałogi te muszą zniknąć nawet w tych szczątkowych objawach, a chwila dzisiejsza jest najsposobniejszą, aby je wyplenić. Trzeba wznieść oczy nad bibułę dziennikarską i spojrzeć w życie, gdyż inaczej, nawet z dobrą wolą, można pracować dla — homonovusa.

Nad tem powinni się trzeźwo zastanowić ci, którzy jeszcze chodzą w kieracie dawnych nawyczek i pragnęliby ciągnąć dalej nierealność przedwojennego myślenia.

Rzeczy galicyjskie.

Słuszny argument.

„Dziennik Narodowy“, wychodzący w Piotrkowie, krytykując jeden z naszych artykułów, zawyrokował, że „stanowisko „Głosu Narodu“ w sprawie narodowej jest — jak wiadomo (!) — całkowicie niejasne (!)“ i nawiązał do tego uwagi, wprawdzie niezbyt „jasne“, ale za to tak przejrzyste, że będą z pewnością zrozumiane w miejscach, o których poinformowanie „Dziennikowi“ najwidoczniej idzie.

Lwowska „Gazeta Wieczorna“ znalazła się właśnie w położeniu podobnem do naszego, gdyż jedno z pism lwowskich zarzuciło jej, że „nie rozumie o co chodzi redaktorom „Gazety“. Na to odpowiedział organ lwowski:

> Z tego dobrodusznego wyznania płynęłoby jako konsekwencya, że j e ż e l i c z e g o ś s i ę n i e r o z u m i e, t o s i ę n i e p o w i n n o o t e m w y d a w a ć s ą d u.

Godzimy się na to zupełnie i wdzięczni jesteśmy „Gazecie Weczornej“, że możemy powołać się na jej opinię, gdyż ma ona za sobą powagę organu N. K. N. Stwierdza to sama „Gazeta Wieczorna“, określając swą rolę tak:

> Cokolwiek czynimy, c z y n i m y w i n t e r e s i ę t e j w ł a d z y, k t ó r e j p o d d a l i ś m y s i ę b e z w z g l ę d n i e, może także nie bez ustępstw i ofiar, bo w tem powszechnem przymierzu każdy musiał coś ustąpić i coś ofiarować. Władzą tą jest N a c z e l n y K o m i t e t N a r o d o w y.

Mamy nadzieję, że opinia jednego organu N. K. N. będzie miarodajną dla drugiego.

Czarne i białe.

Wybitny polityk, członek parlamentu niemieckiego, Dr F. Naumann w tygodniku „Die Hilfe“ nr. 47 z 25 listopada 1915 w artykule zatytułowanym „Nie zapomnijcie o początku wojny!“ pisał co następuje:

„Nie zapomnijcie o tem, że ze strony niemieckiej i austro-węgierskiej Polakom z tej i tamtej strony granicy przyrzeczono wówczas nowy okres wzajemnego zaufania, jeżeli zechcą pójść razem z nami przeciw caratowi. Polacy z Rzeszy niemieckiej i Polacy austryaccy stworzyli pod to zaufanie niemal pełne podstawy (haben dieses Vertrauen fast restlos gerechtfertigt), a także i Polacy rosyjscy w miarę swoich spętanych sił uczynili niejedno dla zwycięstwa mocarstw centralnych. Nie nadeszła jeszcze pora, aby mówić o przyszłych granicach i przyszłych stosunkach prawno-państwowych, ale jest już czas, aby odnaleźć pomiędzy sobą (pomiędzy narodem niemieckim i polskim) wzajemny szacunek i porozumienie. Zanim mężowie stanu wypowiedzą swe ostatnie słowa, wprzód dwa sąsiednie narody, zbliżone do siebie w krwawej wojnie, muszą przez swą prasę i swoje przedstawicielstwa zrozumieć się nawzajem w roli przyszłych sąsiadów dziejowych, albowiem zapomocą samych tylko aktów politycznych, bez odpowiedniego podkładu psychicznego, nie da się doprowadzić do pomyślnego załatwienia ten najzawilszy ze wszystkich problemów. Kanclerz niemiecki zapowiedział nową oryentacyę w stosunku do Polaków. Niezapomnijcie, że w przyrzeczeniu tem mieszczą się dla nas moralne zobowiązania!“

Tenże sam wybitny polityk, poseł Dr F. Naumann, równo w miesiąc później, w tygodniku berlińskim „Polnische Blätter“ nr 10 z 1 stycznia 1916, w artykule „My i Polacy“ pisał co następuje:

„Nie wiemy, czy, o ile i jak gruntownie większość narodu polskiego odwróciła się od Rosyi, czy większość ta jest zdecydowana spalić za sobą mosty i stanąć bez zastrzeżeń na gruncie środkowo-europejskim, lub też czy Polacy i w przyszłości, wychodząc z punktu swoich własnych narodowych interesów, chcą uprawiać podwójną i potrójną grę. Dopóki zaś tego nie wiemy, musimy na wewnątrz i na zewnątrz pozostać uzbrojeni także na ten gorszy wypadek i zaufanie, objawiane z rezerwą, możemy również tylko z rezerwą odwzajemniać. Polacy chcieliby być przez nas pozyskiwani, sami nie wiążąc się zgoła, lecz według naszego sposobu myślenia, trzeźwego i przezornego, nie możemy objawiać przyjaźni, dopóki nie ma do tego obustronnych podstaw“ i t. d.

Osobliwe zjawisko.

W listopadzie 1915 Dr Naumann sądzi, że Polacy „stworzyli pełne podstawy pod zaufanie wzajemne“ — w grudniu 1915 tenże Dr Naumann mniema, że te podstawy jeszcze nie istnieją.

W listopadzie 1915 Dr Naumann woła: „Nie zapominajcie o początku wojny!“ — w cztery tygodnie później już sam o tym początku zapomniał z kretesem.

Z życia Warszawy.

Rodzajem Rady miejskiej będzie w Warszawie, po ostatniej reorganizacyi, Komitet obywatelski, zespolony w funkcyach z zarządem miejskim. Komitet powiększy się o 12 członków. Zaproponowano władzom okupacyjnym do zatwierdzenia kandydatów następujących: adw. Czesław Mejro, Zygmunt Chrzanowski, Stanisław Hirszel, A. Puljanowski Fr. Lilpop, H. Kaden, Jerzy Meyer, dr. Rafał Radziwiłłowicz, St. Pfeiffel, St. Karpiński i Antoni Mencel.

Na ostatnich posiedzeniach zarządu miejskiego opracowywano budżet. Wpływy nie przekroczą 7 milionów rubli, więc na pokrycie deficytu postanowiono, jak wiadomo, użyć nowych podatków. Są one następujące: podatek od mieszkań; podatek kancelaryjny; od wody; od gazu i elektryczności; od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych; od widowisk publicznych; od służby domowej. Prócz tego będzie zaciągnięta pożyczka 10 milionów rubli, zalegalizowana już od dłuższego czasu przez władze niemieckie, która ma być oddana do subskrypcyi publicznej, jak pisze „D. Warsch. Ztg“, o ile to będzie możliwe, d. 25 bm., w każdym bądź razie na pewno przed końcem bm. Banki i kantory bankierskie pożyczkę już zagwarantowały i obecnie swych klientów zapraszając do składania podpisów. Ponieważ przy ostatniej pożyczce dość znaczna liczba zapisów nie mogła być uwzględniona i z pośród tych subskrybentów napłynęły już liczne zgłoszenia przedwstępne na nową pożyczkę, należy się spodziewać, że dozna ona powodzenia. Przemawia zatem i ta okoliczność, że zamknięcie rachunków rocznych w bankach warszawskich wykazuje dość znaczne zasoby gotowizny i prywatnych wkładów. Pożyczka służy częściowo do pokrycia szkód i strat wojennych — jak odbudowanie mostów, przyjście z pomocą ubogim, częściowo zaś do zaopatrzenia miasta w konieczne produkty spożywcze, wreszcie do pokrycia żądań wojskowych.

„Kuryer Polski“ dowiaduje się ze źródła miarodajnego, że w końcu bieżącego miesiąca będzie dozwolone wysyłanie korespondencyi z okupowanych przez władze niemieckie części Królestwa Polskiego do okupacy austryackiej, Austryi i krajów neutralnych.

Na uniwersytecie otwarto seminaryum germanistyczne. Dyrektorem seminaryum jest dyr. Dr Paszkowski. Administracya cywilna wyznaczyła znaczną kwotę na zakupienie książek niemieckich. Prócz tego przekazano uniwersytetowi cenną bibliotekę zmarłego w Gietyndze profesora Wendlanda, składającą się z 10 tysięcy tomów.

W ubiegły czwartek odbyła się podniosła uroczystość. Delegaci nauczycielstwa szkół początkowych stawili się w wydziale oświecenia i złożyli na ręce przewodniczącego wydziału, Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, adres treści następującej:

„Do wysokiego wydziału oświecenia.

Jak poprzednio Macierz szkolna, w czasach niezwykłego ucisku oświaty, w obronie duszy dzieci polskich i ludu polskiego zaszczytnie stanęła do walki z przemocą i ciemnotą, tak też wydział oświecenia śród huku dział, głuszących wszelkie słowo pociechy, w imię miłości i nadziei, zabrał się do działalności pożytecznej i wielce owocnej: oto w krótkim bardzo czasie powołał do pracy już istniejące szkoły elementarne, które zaniechały działalności wskutek wojny, zorganizował i otworzył nowe szkoły i podjął walkę z analfabetyzmem dorosłych. Niezwykła to godzina wybiła dla naszego społeczeństwa, gdy dotkniętym kalectwem analfabetyzmu pozwolono posiąść umiejętność czytania i pisania; i oto do kursów garną się maluczcy z przeświadczeniem, iż bardziej staną się ludźmi od tej chwili, gdy pisać i czytać będą mogli. Nauczycielstwo zostało przez wydział oświecenia otoczone szczególną opieką: stworzono kursy w celu dania nauczycielstwu możności pogłębienia wiedzy.

„Uznając pieczołowitą, iście ojcowską opiekę wydziału oświecenia, my, nauczyciele szkół elementarnych, uważamy się za sumiennych i powolnych wykonawców wskazań tegoż i z całem zaufaniem solidaryzujemy się z jego działalnością, oraz bez względu na niezwykle ciężkie warunki, obiecujemy wytrwałą pomoc w zbożnej pracy wydobycia duszy ludu polskiego z pęt ciemnoty, analfabetyzmu i poniżenia“.

Złożenie adresu, ozdobnie napisanego na pergaminie, poprzedziły przemówienia delegatów nauczycielstwa różnych wyznań z wyjątkiem

St. Wyspiański o zagadnieniach naszego bytu.

I.

(Wyspiański o wojnie ludów. — O znaku krzyża na progu własnego domu. — Znaczenie poezyi narodowej w chwilach przełomów dziejowych. — Patryotyzm Wyspiańskiego).

„Błagamy Cię, Boże cudów
o wojnę, o wojnę ludów

o wojnę błagamy Boże —
zerwane ziemskie obroże
o wojnę, o wojnę ludów...

(„Legion“ scena: VII.).

To były słowa modlitwy, którą Wyspiański słyszał we wszystkich sercach polskich, co nie zgubiły wiary w zmartwychwstanie narodu. W imieniu Polski mówił je niegdyś Mickiewicz, a chór pokoleń powtarzał je za nim. Te słowa, dźwięczące jak trwożne wołanie o pomoc, jak szczęk łańcuchów wiekowej niewoli, dziś budzą w nas świadomość, że oto nadchodzi pomoc, — stamtąd... z odmętów wojny szalejącej nad nami.

Wizya męczeństwa, któremu w perspektywie historycznej konieczności miał naród uledz, powstała na tle analogii z męczeństwem patrona Słowian i wypełnia ramy siódmej sceny Legionu. Przed oczyma Słowian, na których czele Mickiewicz, „zjawi się — pisze Wyspiański — żywa, rzeczywista chwila, jako Andrzeja, świętego Apostoła, oprawce wiodą na śmierć krzyżową i jak Apostoł r a d o ś n i e tę mękę przyjmuje“.

Bohaterska, radosna wiara w „Wyzwolenie“ jest podstawą analogii obu widzeń. Ów gardzący ziemią asceta łaknął „Męki-Wesela“, chcąc w imię poczucia wieczności pozbyć się więzów ciała, by otrzymać „niebieskie zapłaty“. Gdy jednak bezpośrednio po tym obrazie Mickiewicz modli się „o wojnę, o wojnę ludów“, jakąż za krzyż ten zapłatę ma na myśli Wyspiański? Odpowiedź daje Konrad — uosobienie myśli polskiej — w „Wyzwoleniu“: „Zwyciężę na tej ziemi, — z tej ziemi p a ń s t w o wskrzeszę“... Zaś „bezdomni za czyjeś winy“ potomkowie Króla-Piastuna tak wołają w „Kazimierzu Wielkim“:

...Bądź wskrzeszon,
bo nam już braknie tchu żyć, bo już mrzemy!
Wskrześnij! abych twój naród był pocieszon —
oto w rozpaczy żalach szaty rwiemy.
Jako ów Chrystus był na krzyż zawieszon,
tak my nad pustką zawiśli, łakniemy:
króla!...

Wyspiański wierzył gorąco w możliwość zmartwychwstania narodu przez wewnętrzną pracę i uczucie, i czekał na cud jakiegoś zewnętrznego kataklizmu, któryby nietylko uwolnienie narodu z pęt przyspieszył, lecz i obmył krwią wszystko dawne, umarłe i obce:

...by się zbliżyło k'nam spragnione dzieło,
na którem przyszłość narodu spoczęła,
by krwią i ogniem pożarów objęło
wszystko, co pamięć w przeszłości przeklęła,
i pokolenia szły pokoleniami,
już niepamiętne hańby co nas plami. („Piast“).

Dziś przed oczyma naszemi „jawi się żywa rzeczywista chwila“ spełnionej modlitwy o krzyż męczeński, „o wojnę, o wojnę ludów“. Niszcząc nas ogniem, zarazą i nędzą przechodzi przez ziemie polskie to mocowanie się ludów świata, a tworzący się na polach bitew los Europy rozstrzygać będzie jutro o losie naszym. Nadeszła dla Polski godzina sądu ostatecznego. Już pękają, gną się niby w przedśmiertelnych konwulsyach granice między częściami jednego narodu. O tym dniu oczekiwanym mówi Konrad w „Wyzwoleniu“:

„O Boże! pokutę przebyłem
i długie lata tułacze
dziś jestem we własnym domu
i krzyż na p r o g u znaczę.
Krzyż znaczę boży nie przeto
bym na się mękę przyjmował,
lecz byś mnie Boże, od męki,
od męki krzyża zachował.
byś zwiódł z wędrówki długiej
mój naród do wszechmocy!
Byś d a ł, c o m a j ą i n n i.

Niech idą w zapomnienia
Niewoli gnuśne pęta

Daj nam poczucie s i ł y
i P o l s k ę d a j n a m ż y w ą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą —
Jest tyle s i ł w n a r o d z i e
jest tyle mnogo ludzi
niechże w nie duch twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.

Czekając więc na wynik krwawej gry, bez buntu niesiemy krzyż, aby on zachował nas od męki wiecznej niewoli, by dał to, „c o m a j ą i n n i“. Jeżeli zachowanie się nasze i bilans naszego stanu posiadania wykażą w nas niezachwiane poczucie n a r o d o w e j j e d n o ś c i — przestaną nas wreszcie niewolić, lekceważyć, tępić. Oto stoimy na progu własnego domu; mur, który nas rozgraniczał, czynił obcymi sobie, demoralizował, obezwładniał, — ten mur gnie się, pęka; Chochoła słomianego naszej niewoli targa dziś burza wojny, „budzi śpiące“... I obudzi na życie nowe, jeżeli poczujemy się znów narodem, związanym miłością wspólnej ojczyzny i wolą życia...

To jest sprawą naszego s u m i e n i a n a r o d o w e g o. Fatum sił obcych zdaje się ciążyć nad nami — a jednak n a s z a s i ł a musi obudzić się i odezwać. „Narodzie, wróżę, zmartwychwstaniesz“ — głosił Wyspiański w „Wyzwoleniu“ i w całej twórczości swej, bezpośrednio lub w artystycznej konstrukcyi symbolów powtarzał i pogłębiał ową tęsknotę swej duszy, którą wyczuwał w zbiorowej duszy społeczeństwa:

Mnie się zdaje, że coś jest
tam tu w całej polskiej naturze
przemianę
— — — wróżę!...

(Maryna w „Weselu“).

* * *

Tylko poeta tej miary, co autor „Wyzwolenia“ posiada dar wczuwania się w duszę narodu, w j e d n o ś ć jego zgodnej i świadomej woli lub w rozbieżność dążeń, co do upadku wiedzie. Dzieła Wyspiańskiego są takiem zwierciadłem duszy polskiej.

Dziś właśnie, gdy jawi się nam „żywa, rzeczywista chwila“ wielkiego przewrotu dziejowego, winniśmy przeżyć na nowo te wizye przeszłości naszej i przyszłości, w których wieszcz i budowniczy duszy polskiej zamknął treść życia narodu i walki o życie, — stamtąd zaczerpnąć wiarę w przyszłość, w siły narodu, w zwycięstwo!

Gdyby losami naszemi kierowała tylko „siła wyższa“ i gra przypadku, tylko obliczenia cyfr i egoistycznych interesów, tylko ambicye „oszustów narodowych“ — zginąłby naród wiedziony na bezdroża. Przecież „co jakiś czas zsyła Bóg człowieka jasnowidzącego“ — i przezeń naród objawia swą wolę, wolę życia i rozkwitu, a otrzymuje drogowskaz, światło p o z n a n i a swej drogi. „Pójdą, gdziekolwiek je powiodę i będą ze mną razem, za mojem walczący słowem, którego używać będę“ („Wyzwolenie“).

Instynkt samozachowawczy każe nam czerpać wskazania dla czynów ze skarbnicy duszy narodu: z dzieł sztuki, które pozornie tak dalekie są od polityki. Chociaż specyalizacya pracy społecznej wykreśla poecie, jako współtwórcy kultury, pewne, oznaczone miejsce w hierarchii zasług i zadań narodowych, to jednak nad całością tych zadań, nad czynami wodzów, publicystów, polityków, dusza poezyi narodowej zaprawdę powołana jest do kontroli i naczelnego kierownictwa. Ogarniając uczuciem całość narodowych dóbr lepiej od innych, czując głębiej, bezinteresowniej, poeta tylko może mówić g ł o s e m s u m i e n i a narodowego, które obowiązuje wszystkich i góruje nad poszczególnemi zagadnieniami życia. Wprawdzie sam Wyspiański ustami ks. Adama Czartoryskiego w „Lelewelu“ powiedział: „Polityka to nie jest marzycielska rzecz“ — przecież są warunki, gdy milkną wszystkie głosy, aby mówiło s u m i e n i e.

Gdy narodowi chcącemu żyć jako naród, grozi nieszczęście, winny się wtedy znaleźć środki, obudzić siły, a wola powszechna musi spotęgować się w bezwzględny n a k a z. Sumienie narodowe staje wtedy ponad wszelkiemi wątpliwościami, a wolą kieruje instynkt życia, poezya, dusza:

...gdy nad narodem ciemne rozwlekły się noce
budzi się prorok-duch — co go powiedzie,
ten sam że się zapłonie, jako słup ognisty
i będzie przed s z e r e g i e m z w a r t y m szedł
na przedzie,
temu Bóg odda dusz jedynowładztwo! („Lelewel“).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Henryk Juszkiewicz.

żydowskiego. Odpowiadał przewodniczący wydziału p. Mikułowski-Pomorski.

Według doniesienia „Deutsche Warsch. Ztg“ generał-gubernator Beseler założył niemiecki wydział krajowy — w celu popierania badań nad ziemią okupowaną.

Dwa wychodźtwa.

Chłop polski w Heilenstein. — Książka komisarza starostwa. — Dzielni barakowcy. — Szkoła. — Śmigus. — Do powrotu. — W „Griechenbeisel“. — Pan radca. — W bratniej zgodzie. — Do kawiarni.

W lwowskim „Dzienniku Polskim“ znajdujemy dwie korespondencye wiedeńskie ze wspomnieniami z dziejów wychodźtwa wojennego. Treść ich, bardzo interesująca, przedstawia się jak następuje:

Dziwną — pisze pierwszy korespondent — prostą a rzewną mam przed sobą książeczkę: dusza polskiego chłopa w niemieckiem oświetleniu. Pan Wolfgang Burghauser, koncypista starostwa, jako komisarz przy obozowisku uchodźców polskich w w Heilenstein, ośm miesięcy czasu spędził wśród naszych uchodźców, a wrażenia, jakich doznał, złożył w tej książeczce.

Heilenstein nie było z góry na obozowisko uchodźcze przeznaczone, powstało ono tam siłą faktów i urosło do znaczniejszych rozmiarów. W dżdżysty wieczór listopadowy, wlokący się od kilkunastu dni pociąg przywiózł kilkadziesiąt wystraszonych i wygłodzonych postaci. mieli tu pozostać może tydzień, może dwa, a pozostali ośm miesięcy, i było ich wnet do tysiąca. Kilku urzędników ciekawych oczekiwało pociągu. Głodni, zziębnięci, onieśmieleni, z widocznemi oznakami strachu w oczach, wysiedli nasi uchodźcy z wagonów. Kiedy podano im chleb i gorącą herbatę, bali się w pierwszej chwili przyjąć. Ale ośmieleni, nietyle niezrozumiałą mową, ile wyczutą litością, wnet rzucili się na jadło i chciwie zaspakajali głód, od wielu dni ich trawiący. Wśród deszczu i ciemności zaprowadzono ich do miasteczka i umieszczono w salach opróżnionej fabryki.

W ślad za nimi przybyli wnet inni i to nietylko chłopi. Znalazł się cały sąd powiatowy z jakiegoś miasteczka, od naczelnika aż do woźnego, cały urząd pocztowy, stacya kolejowa z urzędnikami i robotnikami, nadto cała wieś od zamożnego kmiecia aż do biednego parobka, mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci.

Autor opisuje szczegółowo jak kolonia rosła i sama z siebie się rozwijała. Powstała duża kuchnia o ośmiu piecach, ze starszą kucharką na czele i całym szeregiem młodych dziewcząt uchodźczych, do jej pomocy. Czternaście sal sypialnych, a w każdej sali wybrany z pośród uchodźców dozorca. Dozorca odbiera jedzenie na taką a taką liczbę osób i rozdziela je na porcye. Trzy razy na tydzień bywa na obiad mięso; najbardziej cieszą się wychodźcy na czwartki, na wędzonki z kapustą. Z głębokiem wzruszeniem konstatuje autor że nawet najgłodniejszy nie tknie jedzenia, zanim nie zmówi pacierza. Zgodnie i swobodnie podzielili uchodzcy pomiędzy siebie pracę w obozie: jedna grupa pomaga w kuchni, druga czyści sale sypialne, trzecia zamiata drogi wśród obozowiska itd.

Ale pracowity nasz naród wnet domagać się jął ciężkiej pracy. Nie łatwo to było, a jednak znalazła się. Rolnictwo w okolicy opiera się głównie na hodowli chmielu, której nasi ludzie nie znali. Wnet jednak poduczyli się i pracowali z największym zapałem. Inni urządzili sobie warstat stolarski i wyrabiali proste, wiejskie meble. Dla dziewcząt sprowadzono 6 maszyn do szycia, a pod fachowem kierownictwem wnet zaopatrywały one cały obóz w odzież, bieliznę. Wkrótce poduczyli się uchodźcy tyle po słoweńsku, że doskonale porozumiewali się z okoliczną ludnością.

Autor zachwyca się swobodnym humorem swoich klientów. Od szóstej wieczorem począwszy, obóz rozbrzmiewał to smętną, to wesołą pieśnią polską, tam ktoś zagrał na harmonijce, tam na fujarce i wnet rozwijały się nawet tańce. Najbardziej poszukiwaną rozrywką były jasełka, które uchodźcy bardzo zręcznie sami sobie zbudowali. Dla młodszych dzieci przy pomocy kilku polskich nauczycieli i nauczycielek urządzono szkołę ludową. Autora zadziwia łatwość, z jaką dzieci uczyły się także języków niemieckiego i słoweńskiego. Dla dzieci dorastających urządzono kursy historyi i geografii, oraz języków.

Z prawdziwą miłością opisuje autor święta Wielkanocne w obozie. Ażeby zachować polską tradycyę, wyprosił on u władz nadzwyczajny zasiłek, z którego mógł obdarzyć każdą osobę kiełbasą i pisankami. W poniedziałek wielkanocny powracające z kościoła dziewczęta, spotkały się z prawdziwą niespodzianką, bo wierni zwyczajom chłopcy urządzili im szczery polski śmigus, ku wielkiemu zdziwieniu nieświadomego tego zwyczaju, otoczenia. Pan Burghausen szczególnie podnosi niezwykłą dobroduszność i zgodliwość tych ludzi; jakaś skarga należała do niezwykłych rzadkości.

Jednak do domu tęsknili wszyscy. Ziemia nas czeka — mawiali — bez naszej pracy wyjałowieje. Bez liku odchodziły z obozu naiwne prośby o pozwolenie powrotu do domu. Wreszcie nadszedł maj. Dzień po dniu radosne nadchodziły wiadomości. Bitwa pod Gorlicami, odzyskanie Przemyśla, zdobycie Lwowa! W obozie wrzało. To mój powiat! Tam mój grunt! Tam moja rodzina! do domu, do domu!! Wszystko było przygtowane, rejestry sporządzone, ale pozwlenie nie nadchodziło. Tęsknota wyryła ślady na wszystkich twarzach i robota nie szła już należycie i zamilkła już wszelka uciecha.

Wreszcie wesoła wiadomość: jutro powrót — jutro osobny pociąg zaniesie tułaczy do domu! Cały obóz rzucił się do roboty, ażeby wszystko zostawić w porządku. Dziewczęta i dzieci nagromadziły całe stosy barwnych wstążek, zieleni i kwiecia, wiły wieńce i wiązały bukiety. Od czasu do czasu rozległy się tony wesołej pieśni, ktoś zaczął, ktoś podchwycił i wnet rozśpiewał się cały obóz. „A i nas obcych — powiada autor — ogarnęło wzruszenie, dzieliliśmy radość powracających, a jednak żal nam było rozstać się z nimi. A kiedy już pociąg stanął na szynach, zwrócona ku opiekunom grupa dziewcząt zaintonowała jakąś pieśń dziękczynną. Nagle śpiewaczki wybuchnęły płaczem, wszystko garnęło się do naszych rąk i w każdem oku błysnęła łza.

„Te łzy — kończy autor — to nasza najpiękniejsza nagroda“.

A my dodamy: poczciwy Niemiec, oby się tacy na kamieniu rodzili.

* * *

Drugi korespondent „Dz. Pol.“ zajmuje się nastrojami wśród wychodźtwa lwowskiego w Wiedniu, i żartobliwym tonem opisuje swe spotkanie ze znajomymi. „Tylko przewlekły dźwięk mowy miasta ojczystego“ mógł rozprószyć tęskną zadumę autora, więc, „by nacieszyć się tymi dźwiękami, spieszył tam gdzie bije prazdrój pilzneński. Bo przerzuceni na bruk wiedeński lwowianie mogli wszystkiego się wyrzec, tylko nie pilznerka. Mówiło mi to przeczucie“. Idąc za niem, dotarł autor do celu i opisuje swe przeżycia tak:

Pewnego wieczora skierowałem me kroki w stronę Fleischmarktu, i wszedłem do lokalu, znanego pod firmą „Griechenbeisel“.

Z trudem przesuwam się przez nabity pokój pierwszy i z wysokości dwu stopni wiodących do drugiego pokoju staram się przebić wzrokiem chmury dymu, uniemożliwiające rozpoznanie twarzy. W pomoc mi przychodzi głos, wołający z kąta:

— Ta chodźże tu, panie kochany, ta tu miejsca dosyć.

Nie mogłem się już mylić, tak zaprasza obywatel rdzennie lwowski. Spieszę więc do stołu, siadam, patrzę i słucham. Ten, który mię zaprosił do stołu, znany mi był od dawien dawna. Jeden z tych nadkomisarzy, o którym we Lwowie opowiadano, że prędzej się wojny europejskiej doczeka, aniżeli tytułu radcy. A jednak i to się na tułaczce zmieniło.

Towarzysze pana nadkomisarza to sami dobrzy znajomi. Widziałeś ich i u Najsarka i u Bajera, a nie odszukasz ani jednej twarzy, którąby choć raz jeden nie zakwitła była nakształt pąsowego eidamera ponad bufetem u Musiałowicza.

— A pan skąd się tu bierze? — zagadnął mię pan nadkomisarz.

— Ja bo prawie że tutejszy, o drogę pytać nie potrzebuję...

— Głupstwo, panie — przerywa mi jeden z sztamgastów od Musiałowicza — nie potrzeba być wiedeńczykiem. Kto ma taki nos, jak pan radca ten wszędzie sam trafi i jeszcze drugim drogę wskaże.

— Jaki radca? — pytam zdziwiony.

— No, pan komisarz. Przecież tu w Wiedniu nie będziesz mu pan wymyślał od nadkomisarza. Tytuł radcy słusznie mu się należy, skoro tu lada chłystek za doktora uchodzi.

— Ma słuszność — dorzuca gość. — W Wiedniu tytuł grunt. Gadajcie wy sobie na Wiedeńczyków, co wam się żywnie podoba, a ja taki powiadam, że tu kultura wysoka i lada stróż kamieniczny odrazu się połapie, z kim okoliczność. Mój stróż od pierwszego dnia tytułuje mnie „Herr von...“

— Tylko mi pan nie mów o ich kulturze, — odburknie radca. — Dobrze panu mówić, bo pan kawaler. Za jedną szóstkę stróż pana uszlachcił. Ale ojciec rodziny, gdy mu przyjdzie tyle szóstek zapłacić, ile głów po dziesiątej do domu wprowadzi, nie myśli o kulturze. Pfuj panie, taż to zdzierstwo! A ten panie Mais... Mais... Zaraz, jak on się nazywa?

— Co za Mais?

— No, ten burmistrz.

— Toć przecie Weisskirchner!

— Słusznie, słusznie, ale od tej kukurydzianki kręci się człowiekowi i w brzuchu i w głowie. Otóż ten Weisskirchner...

— Dajcie pokój panowie — uspokajam — tylko nie o polityce, bo gotowa awantura.

— Ja tam do polityki nigdy się nie wtrącam — replikuje radca — ale że nam tu nie najweselej, o tem przecież mówić wolno. I faktycznie, gdyby nie ten bajzel, tobyś nie miał gdzie głowy przytulić!...

— Ta co pan radca wygaduje — odzywa się z przekąsem ten sam jegomość, który przed chwilą tak ciepło uzasadniał prawa nadkomisarza do tytułu radcy. — Wczoraj na winie w Grünzing, to się pan radca nie przytulał?

— Kto, ja?

— Naturalnie, że pan, wszyscyśmy widzieli.

— A niechże was nie znam. I to ma być wdzięczność, że wam zawsze drogę torowałem do najczystszego źródła pilzneńskiego?

Widać było, że radcę niewinne posądzenie do żywego zabolało i z pewnością byłoby przyszło do wymiany słów ostrzejszych, gdyby nie zjawienie się chłopaka, niosącego koszyk druciany, pełen świeżo napełnionych szklanek. Wszyscy zrozumieli, że nie pora na swary osobiste, lecz zdobyć trzeba świeże piwko, zanim je drudzy rozchwytają. A gdy po chwili szklanki odstawiono, twarze się wypogodziły, a radca pogłaskawszy jeszcze dłonią szkło, w którem tyle rozkoszy tkwiło, tak ciągnął dalej:

— Tu w bajzlu człowiek dopiero swobodnie odetchnął...

— Niby tym dymem?

— Ojoj! Tylko pan nie przerywaj. U nas na Łyczakowie mówią „lebo pies, lebo świnia“, a ja panu powiem: albo dobre piwo, albo świeże powietrze. Co kto woli.

— I to racya — odezwały się głosy społem.

— A widzicie, że racya. Zresztą to jedyny lokal, gdzie człowiek nie musi się dopraszać. Wejdziesz tu, siądziesz i już masz kufelek przed sobą. Aniś palcem ruszył. I pomyśleć, co tu z wami w Wiedniu wyprawiają! Na żebraków nas wyprowadzą, bo tylko uważcie: w ministerstwie galicyjskiem proś, by ci powiedzieli, gdze masz pójść żebrać o pieniądze, na dworcu kolejowym proś, by ci wolwłasny kuferek wydali, na policyi proś, by ci wolno było w Wiedniu pozostać... Ta dla Boga, czy za nami nikt się nie ujmie?

— Brak dzienników, gdzieby to poruszyć — zakonkludował jeden z gości.

— I nie gadałbyś pan głupstw, właśnie z dzienników największe płynie nieszczęście. Tych redaktorów tobym tu do Griechenbeislu sprowadził i pokazałbym im, co to zgoda. Patrz tu katolik, tam żyd, tu Niemiec, tam Polak, tu cywil, tam wojak, a każdy siedzi spokojnie, ciągnie piwko i jeden drugiemu nie zawadzi.

— I mają tu nas Niemcy szanować!...

— Poczkaj pan — woła radca podniesionym głosem w stronę tego, który mu przerwał — niech dokończę. A jak nam zaczął jakiś tam wyliczać, w której kawiarni schodzi się wykwintne towarzystwo, polskie, gdzie zbiera się elegancki świat polski, to mówię państwu, szewska pasya mię porwała. Bo niby, jak ja tam nie pójdę, gdzie on każe, to niby ja hołota, czy co?

— Że też prokurator to przepuścił? — zapytuję skromnie.

— Nie schodź pan na politykę — odzywa się jeden z gości — skoroś pan sam nas przed nią ostrzegał.

— Dobrze tak panu — podjął radca. — Zresztą nie o to chodzi. Ale jakżeż mógł szanujący się dziennik podawać adresy dla tych, co chodzą na rendez-vous? Ja bo z zasady na rendez-vous nie chodzę, mam dom i rodzinę, tobym się wstydził.

— No, a teraz jeszcze jedno: „kochajmy się!“

— Kiedy już piwnicę zamknęli.

— Ktoby to myślał, panie. Taki zacny lokal, a tak prędko zamyka.

— Ale skoro już radca wspomniał o kochaniu, to może pójdziemy do l'Europe?

— A nie będziecie potem obgadywali? — pyta radca.

— Nie! Nie!

— A no to chodźmy!

Dalsze obrady drezdeńskie.

Członkowie „Średnio-europejskiego związku gospodarczego“ z Niemiec, Austryi i Węgier zjechali się powtórnie w Dreźnie w dniu 17. bm. i rozpoczęli obrady pod przewodnictwem ks. Ernesta Holsztyńskiego.

Obrady są poufne; ich przedmiot stanowią ramowe uchwały, powzięte dotąd w sprawie zbliżenia gospodarczego Austro-Węgier i Rzeszy niemieckiej. W szczególności zaś chodzi o wygotowanie ostatecznych wniosków, które następnie zostaną przedłożone obu rządom, jako podstawa do rokowań międzypaństwowych o stworzeniu jednolitego związku gospodarczego w środkowej Europie.

Osobny przedmiot uchwał stanowić będzie ustalenie stosunku obu państw sprzymierzonych do Turcyi, co możliwe jest dopiero po wzajemnem porozumieniu się w tym przedmiocie między Austro-Węgrami i Rzeszą niemiecką.

Ze strony Austryi bierze udział w obradach były minister Plener, ze strony Węgier były prezydent ministrów Dr Wekerle, i byli ministrowie Szterenyi i hr. Serenyi.

Uchwały,

Drezno. (T. B.) Po dwudniowych obradach zgromadzenie środkowo europejskiej konferencyi gospodarczej streściło istotne rezultaty swoich obrad w następujących uchwałach:

1. Konferencya delegatów stowarzyszeń gospodarczych środkowo - europejskich w Niemczech, Austryi i na Węgrzech ponownie podkreśla konieczność urzeczywistnienia jeszcze przed pokojem zbliżenia gospodarczego na podstawie uchwał powziętych w Berlinie i w Wiedniu, aby mocarstwa centralne po rokowaniach pokojowych mogły z pełną siłą i świadomością celu rezprezentować wspólne gospodarcze interesy.

2. Aby możliwie jak największy obszar w tę sferę interesów gospodarczych włączyć, jest rzeczą pożądaną, by sprzymierzone z mocarstwami centralnemi państwa: Bułgarya i Turcya przyłączyły się do tego zbliżenia gospodarczego w formie odpowiedniej, przyczem mieć trzeba na oku wymagania przemysłowych, produkcyjnych i eksportowych interesów sprzymierzonych państw przy pełnem uwzględnieniu potrzeb ich rolnictwa.

3. Aby powzięte w Berlinie, Wedniu i w Dreźnie uchwały przeprowadzić, ustanawia się wspólną komisyę pracy, złożoną z przedstawicieli trzech stowarzyszeń gospodarczych, która ma poszczególne kwestye opracować przy udziale ekspertów.

Postanowiono następną konferencyę delegatów stowarzyszeń gospodarczych środkowo europejskich zwołać do Budapesztu.

Od duchów bratnich...

Od duchów bratnich idzie prośba do mnie
mówiąca:
„Stój hardo w szyku i działaj niezłomnie
do końca,
a ujrzysz słońca
złocisty żar!“

Od duchów bratnich czerpie duch zachętę
wytrwania,
by strzymał, choć dręczą go męki przeklęte
konania —
aż do zarania
nie bał się mar.

Od duchów bratnich idzie hen do Boga
modlitwa:
„Panie niech sił mu nie wyczerpie sroga
gonitwa:
niech laur da bitwa,
niech padnie wróg!“

Od duchów bratnich idzie siła ku mnie —
przymierze —
tak, że mam śmiałość głowę wznosić dumnie,
bo wierzę,
że udział bierze
wraz ze mną Bóg.

Ks. Fr. Błotnicki.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek ŚŚ. Fabiana i Sebastyana. — Jutro w piątek ŚŚ. Agnieszki i Epifaniusza.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 29, zachód przypada o godz. 4 min. 14, długość dnia godz. 8 min. 45.

Kraków, 21. stycznia 1916.

Czasy wojenne przy całym swym tragizmie nasuwają czasem także komiczne sceny, niemniej jednak smutne swym komizmem. Wszędzie dąży się do stworzenia wspólnej platformy politycznej i muruje się tz. Burgfrieden, podmywając równocześnie jego podstawy. Ulepiono go ze śniegu, lśni się w słońcu, które jednak zmywa go; chudnie biedak z dniem każdym, a wokoło słychać tylko kłótnie i waśnie tych, którzy go ulepili—i uśmiech przechodnia. Tak też dzieje się w wielkiej i małej polityce. Wynika haos, z haosu wyłania się cyrk, popisy wprawnych i mniej wprawnych żonglerów, darzonych oklaskiem widzów.

W małej polityce, tak jak małym cyrku, występują na widownię pojedynczo żonglerzy i linoskoczki w wielkich; jak w wielkim cyrku u Barnuma, odbywa się równocześnie popis kilku żonglerów i błaznów, tak, że nie wie się którego naprzód podziwiać, który sprawniejszy, silniejszy i zasobniejszy w niespodzianki. Żonglerzy opuszczają arenę, wchodzą atleci, wszyscy wielkiej sławy i niezwyciężeni. Rozpoczynają się zapasy, publiczność z zaparciem oddechu oczekuje rezultatu, roznamiętnia się widząc skłębione ciała zapaśników walczących „do skutku“.

Do niedawna niezwyciężeni atleci tracą zdobytą sławę i leżąc na wznak fikaniem nóg ślą ostatnie pożegnania. oklaskującej publiczności. Ratuje ich sławę kompromis, zawarty na innej arenie, gdzie znowu oni są zwycięzcami, a przeciwnicy zwyciężonymi. Tak bywa w polityce małej i wielkiej i im więcej dane społeczeństwo posiada żonglerów i linoskoczków, tem większym pochwalić się może cyrkiem i większe przykuwać masy widzów. Cyrk na arenie może pociągać chciwą wrażeń publiczność, zabawiać ją i rozrywać monotonią życia, lecz cyrk w życiu jest smutnem zjawiskiem.

Obecnie odbywają się przedstawienia, my, tj. Krakowianie, widzimy mały cyrk, sztuczki żonglerów, zapasy przeciwników, zmierzch bazesyady i zaranie jakiejś nowej ...ady, która urodzi się może na tej arenie. Wśród miłego „Burgfrieden“ słyszymy surmy bojowe, a hasłem cyrkowej walki jest poczciwe moratoryum indywidualne, które pogrążyć ma nieznane jeszcze indywidua i oddać na pożarcie molochowi „Creditoren Vereinu“.

Zatrzęsły się fotele w Izbie handlowej, krzesła cenzorów bankowych i członków rad nadzorczych i inne zajęte przez bohatera dzisiejszego widowiska posterunki. Zapasy rozstrzygną kto będzie usteru bazesowcy czy grosowcy? Kto poprowadzi ludek krakowski do urny, od kogo zależeć będą dostawy i roboty gminne? Jak nas zapewniają, jest to początek walki rokującej grossowcom walne zwycięstwo, walki familijnej, która w tym smutnym czasię zabawić może publiczność nieniepokojąc„Burgfrieden“. Z góry patrzy on bowiem z dobrotliwym uśmiechem na wojujących pozafrontowców, którzy przekroczyli tzw. niebezpieczny wiek. Z innych aren mało i wielkomiejskich nie nadeszły biuletyny, wszędzie jednak rozgrywają się podobne sceny, i mniej lub więcej ciekawe widowiska.

Z miasta

W rocznicę powstania r. 1863. W sobotę dnia 22. bm. odbędzie się w teatrze ludowym przy ulicy Rajskiej staraniem N. K. N. uroczysty wieczór dla uczczenia powstania z roku 1863. Wieczór rozpocznie przemówienie profesora Dra Augusta Sokołowskiego. Nastąpi utwór dramatyczny Bolesławicza „Noc w Belwederze“, w wykonaniu artystów teatru ludowego, który dzięki starannej reżyseryi i pięknej wystawie przyczyni się niemało do podniesienia uroczystego nastroju. Zakończy „Boga Rodzica“, hymn, skomponowany przez Bolesława Wallek - Walewskiego do słów Stanisława Stwory, w wykonaniu chóru mieszanego i solistów Towarzystwa operowego i orkiestry teatru miejskiego, w tej samej obsadzie, jak w teatrze miejskim im. Słowackiego.

Honorowe miejsca w teatrze zarezerwowane zostały dla uczestników powstania z roku 1863 i legionistów. Ze względu na liczne zgłoszenia z miasta i prowincyi, wskazany jest pośpiech przy zamawianiu biletów, które sprzedaje kasa teatralna począwszy od dnia dzisiejszego.

W zakładzie wychowawczym Brata Alberta na Zwierzyńcu ulica Flisacka l. 26 odbędzie się w niedzielę dnia 26. b. m. o godzinie 5-tej popołudniu obchód powstania styczniowego. Odczyt wygłosi prof. Dr Stanisław Kozłowski, poczem odegraną będzie sztuka Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu“. Dochód z obchodu przeznaczony jest na cele Komitetu Książęco-Biskupiego.

Z krajowego Komitetu restauracyi zamku na Wawelu. Marszałek krajowy p. Stanisław Niezabitowski zwołał posiedzenie krajowego Komitetu restauracyi zamku królewskiego na Wawelu. Posiedzenie odbędzie się na Zamku w dniu 7. lutego o godz. 10 rano.

Drożyzna i brak papieru. Kartel austryackich fabryk papieru zawiadomił wszystkich swych odbiorców, że z powodu braku potrzebnych materyałów surowych i robotników zmuszony jest ograniczyć swą produkcyę. Odbiorcy tzw. papieru rotacyjnego, używanego na cele wydawnictw dzienników, mają odtąd otrzymywać połowę dotychczasowej ilości, również produkcya innych gatunków papieru została bardzo znacznie ograniczoną. Równocześnie kartel podniósł ceny swego towaru, tak, że papier gazetowy jest obecnie prawie o równe sto procent droższy w stosunku do cen w czasie przedwojennym. Za kartelem fabryk papieru poszli producenci farb drukarskich, którzy także wyśrubowali bardzo ceny swych artykułów. Wydawnictwa czasopism, szczególnie zaś wydawnictwa pism codziennych, wstąpiły w okres niezmiernie dla siebie ciężki i wiele przedsiębiorstw tego rodzaju zapewne obecnego przesilenia nie przetrzyma. Nawet wielkie pisma wiedeńskie i pragskie redukują obecnie swoją objętość i zapowiadają, że jeżeli stosunki się nie poprawią, będą zmuszone wprowadzić dalsze oszczędności.

Nie należy zapominać, że prawie każda z większych fabryk papieru w monarchii, należąca do kartelu, posiada swe własne wielkie przedsiębiorstwo wydawnicze, które w pierwszym rzędzie w papier zaopatruje, a dopiero pozostałą resztę produkcyi sprzedaje prywatnym odbiorcom. Ten stan rzeczy pogarsza sytuacyę tych wdawnictw pism, które nie są z żadną fabryką papieru związane. Podobne, jak wydawnictwa pism w Austryi, przeżywa obecnie przesilenie prasa polska na całym obszarze okupowanego Królestwa, gdzie dzienniki po zajęciu kraju, wychodzą przeważnie w formacie jednokartkowych nadzwyczajnych dodatków. Wydawnictwom dzienników w Królestwie Polskiem grozi zupełna ruina, jeżeli władze okupacyjne nie umożliwią im zaopatrzenia się w zapasy papieru w Austryi i Rzeszy niemieckiej. Wogóle wojna, która wedle ogólnego mniemania, miała prasie przynieść świetny rozwój, staje się dla niej coraz dotkliwszą klęską.

Kontrola cukierń. W ostatnich dniach organa kontrolne magistratu przeprowadzały rewizye we wszystkich krakowskich cukierniach. Jak wiadomo, na podstawie rozporządzenia ministeryalnego, nie wolno do wyrobu ciast i cukrów używać mąki ze zboża i wogóle właściciele cukierń nie otrzymują obecnie mąki do celów przemysłowych. Rewizya, zarządzona przez magistrat miała na celu sprawdzić, czy cukiernie zastosowały się w zupełności do rozporządzenia ministeryalnego. Wyniki rewizyi posłużą magistratowi za podstawę do zarządzeń, jakie okażą się konieczne.

Loterya artystyczna. Komitet wykonawczy loteryi artystycznej pozostający pod protekoratem ks. Renaty Radziwiłłowej odbył pod przewodnictwem Jerzego hr. Mycielskiego posiedzenie dnia 17. bm. i zakupił dla loteryi wystawione obecnie w Pałacu sztuk pięknych na wystawie Towarzystw „Sztuka“ i „Rzeźba“ następujące obrazy: Prof. Teodora Axentowicza „Gladys“, Stefana Filipkiewicza „Widok z Antałówki“, Zofii Skrochowskiej „Kwiaty“, prof. Wojciecha Weissa „Wieczór“. Te piękne dzieła sztuki będą niewątpliwie zachętą do zakupna losów tej loteryi, na którą już przedtem ofiarowali swe obrazy następujący artyści: Kugler Włodzimierz „Jarmark w miasteczku“. Malczewski Jacek „Studyum kobiece“, Meleniewska Metylda. „Kwiaty“, prof. Nowak Julian 4 teki autolitografii prof. Wyczółkowski Leon przepyszne „Chryzantemy“. Nadto obiecał rektor Mehoffer Józef ofiarować dla loteryi jedno z wybitnych dzieł swojego pędzla.

Odczyt p. Dra Stefana Schmidta p. t. „Kolonizacya wewnętrzna, jako czynnik ochrony ziemi“ urządzony staraniem „Koła Pań wiejskich“ (Ziemianek) odbędzie się w sali Towarzystwa rolniczego, Plac Szczepański l. 8, zamiast o piątej, o godzinie 6.

Poranek kompozytorski. W niedzielę odbędzie się w sali teatru świetlnego Uciecha poranek muzyczny, poświęcony twórczości muzyków krakowskich. — W skład programu wejdą utwory wokalne, solowe, chórowe, skrzypcowe i orkiestralne, dotąd szerszej publiczności nieznane. — Wykonawcami będą p. Łowczyńska, prof. Kopystyński, Peters, Romanowski, Stępniowski, Mazanek i wielu innych oraz chór mieszany Tow. operowego i najlepsze zespoły instrumentalne naszego miasta. — Przy fortepianie zasiędą pp. Walewski, Rudnicki i Dygat. — Bilety po cenie 2 i 1 kor. wcześniej do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Pepa Bartoń, dwunastoletni czeski skrzypek, który wystąpi z koncertem w niedzielę w sali Sokoła, ukończył konserwatoryum w Pradze pod kierunkiem prof. Suchego i już od lat trzech koncertuje z wielkiem powodzeniem w Wiedniu, Lipsku, Berlinie. Krytyka niemiecka podnosi niepospolite zalety gry młodocianego wirtuoza. Solistką tego wieczoru będzie także pani Marya Hallerowa-Sadecka, utalentowana pianistka. Koncertanci odegrają utwory Liszta, Sarrassatego, Smetany, Wieniawskiego, Suka i innych. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Echa...

Interwiew z samym sobą.

Jedno z pism lwowskich uprawia namiętnie wdzięczną formę interwiewów z różnemi osobistościami. Zachęciło to i mnie do napisania czegoś podobnego w żywotnej dziś u nas kwestyi teatralnej. Uprzedził mnie jednak znowu jeden z dzienników lwowskich, umieszczając interwiew swego korespondenta z p. Konczyńskim.

Nie mogąc na razie wynaleźć nikogo godniejszego, zinterwiewowałem wczoraj samego siebie. W każdym z nas bowiem, jak twierdzi pewna teorya, siedzą dwie istoty, zwykle się kłócące i krańcowo odmienne, przyjacielska więc ich rozmowa, jako rzadkość może być interesująca. A była właśnie taka. Otó jej treść, wzorowana ile możności na świetnych interwiewach lwowskich:

Ja nr. 1: Czy lubi Sz. Pan móżdżek cielęcy z jajkiem?

Ja nr 2: Nie przepadam, wolę sztukę mięsa, albo sztukę dramatyczną.

Ja nr 1: Jaka jest według Sz. Pana najlepsza sztuka dramatyczna?

Ja nr 2: Rozumie się umiastowiona, ma bowiem prawo do miejskiej Kasy chorych, do miejskiego przytułku dobroczynności, nawet do pogrzebu na koszt gminy.

Ja nr 1: Jaka forma umiastowienia jest najlepsza według pańskiej cennej opinii?

Ja nr 2: Powinno się złączyć teatr z rzeźnią, szpitalem, oprawcą miejskim i zakładem pogrzebowym, wszystkie bowiem mają w sobie wiele pierwiastku dramatycznego. Autorom zaś i aktorom nadać godność podurzędników, lecz z obowiązkiem odbycia praktyki we wszystkich wspomnianych instytucyach. Nabiorą w nich wiele ciekawych obserwacyj i doświadczenia. Teatr winien bardziej zespolić się z życiem, a sztuka stać się przystępniejszą dla szerszego ogółu.

Ja nr 1: Dla mas mamy doskonały teatr ludowy...

Ja nr 2: Jest zamało popularny i zamało pouczający. Z chwilą umiastowienia go według mego pomysłu i współpracy innych przedsiębiorstw sztuki poważniejsze będzie można urozmaicić pouczającym pokazem zażynania wołu albo ściągania skóry z psa „Bernarda“. Dalej w „Upiorach“ lub w „Zaczarowanem kole“ wystąpią prawdziwi waryaci ze szpitala, w „Mazepie“ leżeć będzie na scenie prawdziwy nieboszczyk z miejskiego zakładu pogrzebowego itp. Sztuki zyskają na realizmie i staną się więcej atrakcyjne.

Ja nr 1: Czy mówił Sz. pan już komu o swym genialnym pomyśle?

Ja nr 2: Jeszcze nie, mam jednak zamiar dać go umiastowionemu dyrektorowi Konczyńskiemu. Wybieram się do niego z nowym dramatem.

Ja nr 1: Pisze Sz. pan co dla teatru?

Ja nr 2: Zamierzam wystawić fantastyczny dramat p. t. „Woda“ z zastosowaniem wszystkich przedsiębiorstw miejskich, np. prawdziwy tramwaj elektryczny przejedzie na scenie głównego bohatera, ale proszę Sz. pana o dyskrecyę aż do premiery!

Ja nr 1: Milczeć będę jak grób i uprzejmie dziękuję za łaskawe informacye.

Pożegnaliśmy się serdecznie i obaj poszliśmy spać.

sn.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa donoszą tamtejsze pisma: Pierwszą wiadomość o kapitulacyi Czarnogóry podano onegdaj publiczności lwowskiej w teatrze. Przed rozpoczęciem przedstawienia pojawił się na scenie dyr. Haller i odczytał depeszę, donoszącą o tym sukcesie oręża mocarstw centralnych.

Termin rozpoczęcia kursów inżynierskich w politechnice lwowskiej został przesunięty na koniec lutego br. Kurs rozpocznie się 21 lutego i trwać będzie do 26 włącznie. W czasie od 27. do 29. lutego włącznie odbędzie się seminaryum praktyczne. Zgłoszenia przyjmuje rektorat politechniki do 1 lutego br.

Do tysiąca aktów o okradzionych w czasie inwazyi mieszkaniach, przybywają wciąż nowe doniesienia. Przy ul. Jackowicza l. 16 okradziono w zimie zeszłego roku mieszkanie p. Ignacego Seklera, na sumę 2.065 koron. P. Józef Fieger, kupiec, wróciwszy z wychodźtwa, zastał szafy swego mieszkania doszczętnie opróżnione, choć zamknięte i napozór całe. Szkoda wynosi 1270 kor. Trzeciem z rzędu jest mieszkanie ajenta policyi, p. Urbana, przy ul. Zborowskich l. 6. Skradzione zeń przedmioty miały przedstawiać wartość 2585 K.

Jak donosi „Gaz. Por.“ na polu walki poległ dnia 28 października ubr. major artyleryi, Lwowianin, Juliusz Filski. Powszechnie lubiany i ceniony był zmarły w całym pułku, a zgon jego okrył żałobą wiele rodzin we Lwowie, z któremi był związany. Osierocił żonę Aleksandrę z hr. Seinsheim i troje drobnych dzieci.

Z Zakopanego. Teatr zjednoczonych artystów pod dyr. p. Dantego-Baranowskiego urządza w niedzielę 23. bm., jako w dzień obchodu styczniowego uroczysty wieczór, przy udziale śpiewaczki p. Towarnickiej.

Ospa w powiecie bocheńskim przybiera groźne rozmiary. W dniu 1 bm. było 27 gminach tego powiatu 115 chorych na ospę. Z powodu bezpośredniego sąsiedztwa epidemia ta może być łatwo zawleczoną do powiatu krakowskiego i wielickiego.

Dochodzenia o zdradę. W sądzie polowym w Przemyślu toczą się dochodzenia o zbrodnię z § 327 u. k. wojskowej przeciw Ewic Wacnik z Gródka Jagiell. lat 39 liczącej, religii gr. kat. i Lucjowi Peretiatkowi, gospodarzowi w Morozach. W sądzie polowym w Jarosławiu toczą się dochodzenia o zbrodnię dezercyi przeciw Oleksie Chmielowi fabr Zacharkow i przeciw Mikołajowi Pyłypczukowi naczelnikowi gminy z Dobroczyna ad Sokal dochodzenia o zbrodnię szpiegostwa. Sąd krajowy karny w Krakowie zarządził celem zabezpieczenia roszczeń Państwa, o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym bezpośrednio lub pośrednio zrządzonych szkód i tytułem zadosyć uczynienia za naruszenie prawa zajęcie i tymczasowe zabezpieczenie położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku oskarżonych.

Wielka Praga. W najbliższym czasie, jak donoszą pisma czeskie, przyłączone zostaną do Pragi przedmieścia, stanowiące dotychczas samodzielne pod względem administracyjnym gminy. Akcya w kierunku rozszerzenia stolicy Czech podjęta została w r. 1907. W tym roku zawartą została pierwsza umowa o przyłączenie gminy podmiejskiej, do r. 1913 zawarto takich umów 17, na mocy których przyłączone być mają do Pragi następujące gminy: Bubeneć, Dejvice, Strzeszovice, Nusli-Pankracze, Podoli, Branika, Koszirz, Radlic, Smichów, Żiżków, Michle, Stare Straszince, Kobylis, Troje Podhorzi Prosek, Strzižkow, Brzevnov. Pozostały jeszcze w okręgu Pragi cztery gminy podmiejskie, z których umowy nie doszły do skutku. Zanim ostateczne połączenie zostanie dokonane, jak donosi „Venkov", obecnie zamianowany będzie tz. nadburmistrz, który obejmuje ogólny nadzór nad zarządem tak Pragi jak i wymienionych 17 gmin podmiejskich. Nadburmistrzem zamianowany będzie jeden z wyższych urzędników politycznych.

Z Miechowa donosi „Gaz. Pol.": Stowarzyszenia współdzielcze nasze przetrwały szczęśliwie przeciwności wojny i rozwijają się pomyślnie dalej. Biorą w nich udział obok inicyatorów i kierowników z pośród inteligencyi miejscowej, także liczni mieszczanie, rękodzielnicy i włościanie z okolicy Miechowa, co bardzo dodatnio wpływa na wyrobienie podstaw i kulturalne szerokich mas ludowych. Stowarzyszenie „Młot" liczy przeszło 100 członków. Zarząd tworzą: prezes Łukasiewicz Edmund i członkowie: Ślaski Jan, Kozłowski Józef i Franciszek, Zdechlik Andrzej. Stowarzyszenia „Zgoda" handlu skór i „Nadzieja" handlu tkanin również pomyślnie działają.

Z Sosnowca donosi „Gaz. Pol.": Rada municypalna miasta Sosnowca, chcąc powiększyć źródła dochodów kasy miejskiej w tych dniach wprowadziła w życie nowe podatki. Podatki te są następujące: 1. od wozów i wózków do miasta towarów 2. od węgla kamiennego. Dnia 10. stycznia r. b. podatki te zostały zatwierdzone przez władze i wchodzą w życie. Regulamin nowych podatków opiewa, jak następuje: § 1. Od wszystkich wwożonych do Sosnowca i wywożonych z miasta koleją żelazną towarów będzie pobierany, na rzecz miasta podatek następujący: A) Od wszystkich towarów, z wyjątkiem węgla, od tonny 1 mk. 50 fen., od ładunków wagonowych za ziemię, piasek, kamienie i cegłę od tonny 1 mk. 50 fen., od ładunków wagonowych za każde rozpoczęte 100 kg. 20 fen. B) Od węgla za każde rozpoczęte 100 kg. 10 fen. § 2. Od podatku zwalnia się wszelkie przesyłki wojskowe i rządowe.

Władze niemieckie zawiadamiają, że od dnia 1. lutego b. r. będzie dozwolone wysyłanie korespondencyi z okupowanych przez władze niemieckie miejscowości Królestwa Polskiego do Austryi i krajów neutralnych.

Wskutek ogólnego braku wszelkiego rodzaju tłuszczy wyrób mydła jest bardzo ograniczony i dlatego ceny na mydło codziennie prawie idą w górę. Obecnie za funt mydła zwyczajnego wszędzie żądają po 1 rb. 10 kop. Mydła zaś toaletowe podrożały o 40 do 50 procent i trudno ich nawet dostać.

Milicya miejska w Sosnowcu otrzymała w tym tygodniu pełne umundurowanie, składające się: z szynela, garnituru mundurowego, butów, czapki i pelerny nieprzemakalnej. Na czapkach są umieszczone numery porządkowe milicyantów.

Nie pomagają stosowane przez władze pruskie kary śmierci za bandytyzm, ta straszna „hydra" ciągle nas trapi. Niema dnia prawie, aby nie zdarzył się jakiś wypadek rabunku lub bandytyzmu. Nawet tak energiczna i sprężysta, jaką jest policya pruska, nie może położyć końca temu strasznemu zwyrodnieniu. I znów ostatnie dni zeszłego tygodnia zapisane zostały krwawemi zgłoskami. Na drodze za Myszkowem niewyśledzeni dotąd bandyci zamordowali Antoniego Bęka, któremu zrabowali 840 rubli w rosyjskiej monecie. Na przechodzącego zaś w pobliżu kopalni „Niemce" handlarza M. Mondszejna napadło 2 bandytów, którzy sterroryzowawszy go zabrali mu 6 złotych 10-cio markowych monet, 12 srebrnych monet markowych, 5 banknotów 3 rublowych, araz 1 rb. 60 kop., drobną monetą. Na stacyi Łazy okradziono przejezdnego p. F. Rubinsteina na sumę 1130 marek. Z elektrowni „H. Renrada" złodzieje [illegible] Cugiewskiego na Starym-Sosnowcu [illegible]. Oprócz tego niewyśledzeni dotąd złoczyńcy w nocy z 3 na 4 b. m. skradli firmie „Marat" w Sosnowcu 6 pak czekolady „Globin", 2 paki sardynek oraz 6 pak papierosów, wartości ogółem 776 rubli.

Miejscowy magistrat w celu powiększenia funduszów kasy miejskiej postanowił obłożyć specyalnym podatkiem [illegible] miejscowe. Podatek ten w porównaniu z podatkiem [illegible] jest bardzo niedużym, gdyż wynosi od [illegible] 1 rb. 20 kop. rocznie.

Czesi o zbliżeniu gospodarczem z Niemcami. Na posiedzeniu Centrali dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Kralowym Hradcu (Königgrätz) obradowano nad sprawą ekonomicznego zbliżenia się Austro-Węgier do Niemiec. Po referacie sekretarza Dra Wiszkowskiego uznano, że ankieta, urządzona przez 200 przedsiębiorstw przemysłowych czeskich, wypadła przeważnie na korzyść zbliżenia się do Niemiec. Uchwała w tym duchu zapadła [illegible] Centrali.

Bohaterzy „Czerwonego Krzyża". Akta generalnego inspektoratu ochotniczej służby sanitarnej, publikowane obecnie i cytowane przez dzienniki wiedeńskie, zamieszczają między innymi słowa najwyższego uznania dla dwóch „bohaterów" „Czerwonego Krzyża", mianowicie Dra Maryana Wowkonowicza i Janiny Stanisławskiej. Po wstępie o waleczności Legionów podnoszą powyższe akta, jak Dr Wowkonowicz zgłosiwszy się do służby w II. brygadzie Legionów, odbywał z całem poświęceniem służbę lekarską, jak w bitwie pod Rarańczą (17. VI. 1915 r.) zaraz po pierwszym ataku, uniósł z pola bitwy pod ogniem 20 rannych i jak troskliwie zajął się wtedy rannymi Moskalami. Za te czyny odznaczony został odznaką honorową Czerwonego Krzyża II. klasy. Drugie nazwisko polskie w tym zaszczytnym wykazie, to Janina Stanisławska, córka ubogiego szewca z Rozwadowa, licząca lat 14. Od początku wojny pomagała w opatrywaniu rannych w Rozwadowie, otaczana uwielbieniem przez wszystkich pacyentów i tam podczas bitwy dnia 10. października 1914, właśnie podczas bandażowania rannego żołnierza, trafiona została śmiertelnie granatem. Na trzeci dzień zmarła. Na jej grobie złożono przyznany jej po śmierci srebrny medal Czerwonego Krzyża z odznaką wojenną.

Zakaz rozrywek dla żon żołnierzy. W Saksonii rozlepiono obwieszczenie, na podstawie którego żonom żołnierzy, znajdujących się na froncie, zakazanem jest strojenie się, bywanie w teatrach i kinematografach, oraz uczęszczanie do cukierń i piwiarń. Kobiety, nie stosujące się do tego zakazu, narażone są na utratę wsparcia państwowego.

Z opery warszawskiej. Opera, zorganizowana w teatrze Wielkim, cieszy się znacznem powodzeniem. Występują między innymi pp. Dobosz, Krakowianin, Grąbczewski, oraz jako primadonna p. Matylda Lewicka, Lwowianka, była śpiewaczka opery hamburskiej. W rolach tytułowych takich jak „Halka", Mimi w „Cyganeryi", Elsa w „Lohengrinie", Małgorzata w „Fauście", Violetta w „Traviacie" i in. złożyła młoda artystka dowód, że jest podporą ensemble'u i zyskuje ustawiczne pochwały całej prasy polskiej, oraz „Deutsche Warsch. Ztg.", która podnosi wszechstronność wybornej, znanej Krakowianom śpiewaczki i niezwykle piękny jej głos.

Dodała sobie 22 lat! Fałszywa „stuletnia staruszka" jest obecnie — jak donosi pismo bawarskie „Vaterland" — przedmiotem ogólnej wesołości w szwajcarskiej Bazylei. Uchodziła ona dotychczas za najstarszą mieszkankę miasta, ponieważ nie tylko ludność, lecz i władze bazylejskie były przekonane, iż p. Zimmerli liczy już 102 lata życia. Wszędzie widziano jej fotografię; gdziekolwiek staruszka się ukazała, wszędzie doznawała uszanowania, przysługującego podeszłemu wiekowi. W tramwajach miała przywilej bezpłatnej jazdy, w gospodach odwiedziny jej przyjmowano jako nader pożądaną reklamę, ponieważ struszka miała jeszcze dobry apetyt i ochoczo spożywała żeberka wieprzowe z kapustą i piwem je polewała, a zamiast rachunku, otrzymywała zazwyczaj jeszcze jakiś upominek. Na mocy swego rzadkiego wieku otrzymywała staruszka nawet pensyę w ilości 300 franków rocznie, a podczas wystawy krajowej w Bernie przedstawioną została nawet wysokiej radzie związkowej. Obecnie jednak te złote czasy dla niej się skończyły: jeden z pisarków biura kontrolującego policyi bazylejskiej stwierdził przypadkiem, że pani Zimmerli dodała sobie pełne 22 lat życia, i że jeszcze nie liczy spełna 80 lat.

Poświęcenie kościółka polskiego w San Remo. W San Remo — jak donoszą pisma poznańskie — odbyło się poświęcenie kościoła polskiego. Uroczystego aktu dopełnił biskup Ventmilli Dafra w asystencyi licznego duchowieństwa. Od ołtarza wygłosił biskup mowę we włoskim języku, wykazując, jakie Polska zasługi położyła dla całej kultury europejskiej, poczynając od odsieczy wiedeńskiej. Tę mowę przetłumaczył polskim słuchaczom ks. Borodzicz z ambony, a odpowiedział na nią w czasie śniadania na plebanii Jan Styka w języku francuskim. Kolonia polska wypełniła szczelnie kościółek: w ołtarzu widniał obraz „Quo vadis Domine", o którym biskup Dafra wyraził się: „Una testa divina di Christo". Na tronie biskupim srebrzył się orzeł biały na amarantowem tle, roboty pani Stykowej. Wśród nabożnej drużyny zauważono: księcia Janusza Radziwiłła, państwa Butl de Vecchi, Gromczyńskich, dygnitarzy włoskich i t. d. Liczne telegramy z różnych stron przybyły pod adresem p. J. Styki i ks. Borodzicza, proboszcza nowego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych. Posiedzenie Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych odbędzie się w sobotę, dn. 22. stycznia, w Collegium novum, sala 43. I. p. o godz. 6 wieczorem pod przewodnictwem prezesa prof. Uniw. Jagiell. Ign. Chrzanowskiego. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2. Dyr. Jan Kaszycki: Z dziedziny wynalazków i zastosowań szkolnych. 3. Dr St. Weiner: Kwestya suplencka w czasie wojny. 4. Wnioski i interpelacye. — Goście mile widziani.

Odroczenie konkursu. Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych w Królestwie Polskiem otrzymał petycyę zaopatrzoną bardzo licznymi podpisami artystów z propozycyą odroczenia terminu Konkursu na obraz „Polska" do jesieni. Uwzględniając motywy przytoczone w petycyi jak utrudnione warunki pracy w ciągu zimowych miesięcy, brak normalnej komunikacyi pocztowej i kolejowej z innemi dzielnicami kraju itd. postanowił Komitet odroczyć ostateczny termin nadsyłania prac do 1. października r. b.

Imienny skład Sądu konkursowego przedstawia się po ustaleniu w sposób następujący: PP. Teodor Axentowicz i Wojciech Weiss z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. — Miłosz Kotarbiński i Eligjusz Niewiadomski ze Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. — Wojciech Kossak i Jacek Malczewski z Tow. Sztuk pięknych w Krakowie. — Piotr Krasnodębski i Aleksander Mann z Tow. Artystycznego w Warszawie. — Ks. dr Dettlow i Władysław Marcinkowski z Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Poznaniu. — Józef Dziekoński i Jarosław Wojciechowski z Koła Architektów w Warszawie. Zygmunt Kamiński i Romuald Witkowski z Tow. Młoda Sztuka w Warszawie. — Franciszek Ejsmond, Leon Goldstand, Juljusz Herman, Jan Heurich, Dominik Witke-Jeżewski, Bronisław Kowalewski, Leon Papieski, Edward Trojanowski i ks. Michał Woroniecki od Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych. — Lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych dotychczas delegatów nie zamianowało.

Podziękowanie K. B. K. Panowie funkcyonaryusze kolejowi w Trzebini, oraz urzędnicy tamtejszej Rafineryi i Huty cynkowej złożyli na cele K. B. K. kwotę 408 K 50 h. Zbieraniem składek zajęła się osoba, nie chcąca być wymienioną. Wszystkim tym panom, którzy rozumiejąc potrzebę wspierania głodnych i nieszczęśliwych braci, hojnymi datkami przyczyniają się do złagodzenia nędzy w naszym kraju, oraz osobie, która zainicyowała w Trzebini zbieranie składek, wyraża Krakowski Książęco-Biskupi Komitet Pomocy serdeczne podziękowanie.

Z Biura informacyjnego dla studentek i słuchaczek wyższych kursów w Krakowie, ul. Szewska 5, donoszą, że w piątek dn. 21 b. m. odbędzie się staraniem Sodalicyi studentek i słuchaczek wyższych kursów, w lokalu sodalicyjnym przy ul. Szewskiej l. 5, o godzinie 6 wieczorem odczyt X. Hortyńskiego T. J. p. t. „Nauka a wojna".

„Elementa społeczno-gospodarcze alkoholizmu i nikotynizmu". Na powyższy temat wygłosi Dr Kaz. Lubecki wykład we czwartek dnia 20 stycznia o godz. 6 wieczorem w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej nr 1, parter, jako czwarty z rzędu z cyklu wykładów publicznych „Eleuteryi" p. t.: „Kwestya alkoholizmu i nikotynizmu". Po wykładzie dyskusya. Wstęp 20 h i 1 K.

Konkurs na pocztówkę wielkanocną. Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża ogłasza niniejszem konkurs na projekt karty pocztowej z życzeniami wielkanocnemi. Kompozycya ma zawierać motywy wielkanocne z uwzględnieniem symbolów chwili obecnej, do reprodukcyi jednobarwnej lub kolorowej sposobem drukarskim. Nagrody trzy: pierwsza 200 K, druga 100 K, trzecia 50 K. Termin konkursu dzień 30 stycznia do godziny 12-tej w południe. Prace należy przesyłać pod adresem: Biuro prezydyalne Czerwonego Krzyża, Kraków ul. Basztowa 6, II p., wraz z kopertą opatrzoną godłem, a zawierającą nazwisko i adres autora. Skład sądu konkursowego będzie ogłoszony w najbliższym czasie.

Z żałobnej karty. Piotr Paulin Władyka, chorąży dywizyi ciężkich haubic zginął d. 7. b. m. Śp. Władyka oddawał się studyom technicznym, równocześnie z zapałem poświęcał się muzyce. Był jednym z założycieli Akad. Koła szermierzy we Lwowie. Poległ w kilkudniowej bitwie pod Czerniowcami.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek 20. b. m. „Legenda o królu".

Rosyjskie ofenzywy.

Dziwnem zrządzeniem losu, ze wszystkich armii czwórporozumienia jedyną ofenzywę prowadzi w chwili obecnej tylko Rosya. Czyni to z całym uporem od d. 23. grudnia na froncie galicyjsko-bukowińskim, tudzież od pierwszych dni stycznia na froncie kaukaskim.

Na froncie galicyjsko-bukowińskim przerodziła się ofenzywa rosyjska po krótkiej przerwie, jaka nastąpiła po 24 dniowej bitwie, w drugą z rzędu bitwę. Taksamo jak w poprzedniej bitwie, głównym terenem operacyi jest odcinek besarabski, między Toporowem i Bojanem, przyczem prawdopodobnie — śladem bitwy poprzedniej — walka przeniesie się na odcinek Strypy. Druga bitwa nie przychodzi niespodziewanie. Wczorajszy komunikat austro-węgierski, stwierdzając zakończenie pierwszej bitwy przewidywał zarazem drugą, mówiąc o ściąganiu przez Rosyan nowej seryi posiłków.

Przebieg pierwszej bitwy nie może budzić żadnych złudzeń co do wyniku drugiej. Pierwsza skończyła się według obliczeń głównej kwatery austro-węgierskiej utratą conajmniej 70.000 żołnierzy rosyjskich i nietylko nie zdołała doprowadzić do strategicznego przełamania południowego skrzydła austro-węgierskiego, lecz także nie przesunęła frontu bojowego nawet na krok. Nie dopięła ona również swego politycznego celu, streszczającego się w pociągnięciu za sobą Rumunii w szeregi walczących przeciw mocarstwom centralnym państw entente'y, tak jak nie zdołała odciągnąć wojsk austro-węgierskich od frontu bałkańskiego, gdzie w międzyczasie wybiła godzina Czarnogóry.

Drugim z rzędu terenem, gdzie Rosyanie podjęli ofenzywę na wielką skalę, jest Kaukaz. Po wybuchu wojny turecko-rosyjskiej, wojska tureckie przeszły zaraz do ofenzywy i wtargnęły szeroką ławą w Kaukaz, gdzie podsunęły się niemal pod Karst. Rozwinęły one również akcyę w obszarze Persyi (Asserbejdżanie), gdzie opanowały Tebris. Kontrofenzywa rosyjska, tudzież wylądowanie wojsk francusko-angielskich na Gallipoli sprowadziło na dalekim wschodzie zmianę sytuacyi. Część wojsk tureckich wróciła do Europy, by ratować zagrożony Konstantynopol, reszta zaś cofnęła się na Kaukazie w odcinki graniczne, przyczem w odcinku perskim front bojowy przesunął się sporo na zachód, w obszar jeziora Wan a więc zwyż 250 km, na zachód. Równocześnie jednak nastąpił zastój również po stronie rosyjskiej, gdyż wypadki na froncie europejskim wymagały wszelkiego wytężenia sił, a tem samem nie pozwalały na wydatną akcyę na Kaukazie.

Obecna ofenzywa rosyjska na Kaukazie ma na celu odciągnięcie wojsk tureckich od frontu w Mezopotamii, gdzie angielski korpus ekspedycyjny otoczony pod Kut-el-Amara z trudem stara się przebić. Niemniej ofenzywa turecka ma na celu zmusić Turków do przerzucenia zwolnionych z Gallipoli sił na daleki wschód, by przez to odciążyć europejski front czwórporozumienia. Walki na Kaukazie toczą się na południe od granicznej rzeki Arras.

Obecnie, gdy — jak mówi ostatni komunikat turecki — Turcy otrzymali posiłki, moment krytyczny minął i ofenzywa rosyjska została wstrzymaną.

Proklamacya króla Nikity.

Lugano. (Tel. pryw.) B. Reutera donosi: W londyńskich dobrze poinformowanych kołach wiedziano od pewnego czasu o rzeczywistem położeniu Czarnogóry. Co do warunków pokojowych sądzą, że Austro-Węgry zatrzymają Łowczeń, a Czarnogóra otrzyma za to port na Adryatyku. Czarnogóra pozostanie niezawisłą. — Poseł czarnogórski w Rzymie oświadczył, że król Nikita wydał proklamacyę do narodu, w której podniósł, że Czarnogóra miała tylko do wyboru albo kapitulacyę albo pogrom.

Składanie broni.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Osobny sprawozdawca „Fremdenblattu" donosi z Czarnogóry: Wojska austr.-węg. obsadziły wczoraj Rijekę i Virpazar, gdzie się toczyły ostatnie walki, poczem zaprzestały kroków nieprzyjacielskich. — W Virpazar zdobyto wiele materyału, w tem materyał kolejowy linii Antivari — Virpazar. W tym obszarze rozpoczęło się składanie broni przez Czarnogórców. Oddano wszędzie nowoczesne karabiny, działa i amunicyę. Czarnogórcy będą tymczasowo przez Austro-Węgry zaopatrzeni w żywność. Wśród Czarnogórców panuje przygnębienie, są jednak zadowoleni, że nie będą musieli dalej prowadzić wojny.

Na południe od Berane i na froncie Tary miały miejsce jeszcze przedwczoraj drobne starcia. Austro-węg. oddziały otrzymały rozkaz wstrzymania kroków wojennych, gdy Czarnogórcy kapitulują. Czarnogórcy nie posiadają jednak telefonów i wskutek trudnej komunikacyi na złych drogach górskich nie mogły oddziały wojsk czarnogórskich otrzymać na czas rozkazów dotyczących składania broni.

Anglicy o Czarnogórze.

Berlin (Tel. pryw.). Według „Lokalanzeigera", korespondent londyńskiego „Timesa" donosi z Rzymu: Wiadomość o bezwarunkowem poddaniu się Czarnogóry nie przyszła niespodziewanie. Obecnie musi publicznie powiedzieć, iż stanowisko Czarnogóry od kilku miesięcy było podejrzane. Austryaccy agenci poruszali się w Czarnogórze swobodnie, już w październiku przyszło do układu, którego szczegóły nie są znane. Niedawno doniesiono, iż Czarnogórze zapewniono Skutari w zamian za Łowczeń. Prawdopodobnie uzyskała ona dalsze jeszcze przyrzeczenia. Zaniechanie akcyi włoskiej w Czarnogórze ma być w łączności z podejrzanem jej stanowiskiem. Wprawdzie przy wydatnej pomocy możnaby było zmienić sytuacyę w Czarnogórze, jednak wątpić należy, czy przez to możnaby naprawić początkowe niepowodzenia na Bałkanie.

Inne natomiast pisma angielskie, wstrzymując się od zarzutów, podnoszą waleczny opór Czarnogóry i zapewniają, że ustąpienie jej z szeregów walczących nie wpłynie na wynik wojny.

Wrażenie we Włoszech.

Lugano (T. pryw.). Prasa włoska stara się znaczenie kapitulacyi Czarnogóry, w miarę możności osłabić. „Corriere della Sera" nazywa kapitulacyę naturalnem następstwem niemądrej polityki entente'y. „Secolo" wyraża oburzenie z powodu hańby Czarnogóry, która w przeciwieństwie do heroizmu Serbii, rzuciła broń, mając koło Skutari doskonałe stanowiska obronne. Pismo to czyni odpowiedzialnem króla Nikitę, iż swój i Czarnogóry honor zaprzedał Austryi. „Popolo d'Italia" doradza zerwanie z systemem tuszowania, i powiedzenia całej prawdy. „Messagero" twierdzi, że kapitulacya nie przyszła niespodziewanie. Oburzenie na Czarnogórę jest powszechne i podczas gdy Belgia i Serbia po bohatersku uległa, Czarnogórcy pokryli się wieczną hańbą. „Messagero" widzi w kapitulacyi dawno planowaną zdradę Czarnogórców, którzy już od wybuchu wojny byli niepewni, i zamiast walczyć z Austryą, w tajemnem z nią porozumieniu pomaszerowali do Albanii.

Przed uderzeniem.

Amsterdam (T. pryw.). Na granicy greckiej gromadzą się znaczne siły tureckie i bułgarskie. Na wschód od Kavalli mają znajdować się wielkie siły tureckie. W Salonikach słychać silny huk armat, co dowodzi, że atak się rozpoczął. Sądzą tu, że w ataku wezmą udział wojska austro-węgierskie, które stoją pod Monastyrem.

Zjazd w Niszu.

Berlin. (B. K.) Biuro Wolffa donosi z Niszu dnia 18 b. m.: W południe zjechali się Cesarz niemiecki i Król bułgarski w uroczyście przybranym Niszu:

Bułgarskie wojska ustawiły na dworcu kolejowym kompanię honorową. Po serdecznem przywitaniu udali się obaj panujący w samochodzie do cytadeli, gdzie razem odbyli paradę ustawionych tam wojsk bułgarskich, macedońskich i niemieckich.

Cesarz wręczył królowi laskę marszałkowską. Król zamianował cesarza szefem 12 p. bułgarskiego piechoty.

Wniosek Gunarisa.

Zurych. (Tel. pryw.) Według wiadomości z Grecyi stronnictwo Gunarisa przygotowało na otwarcie Izby posłów wniosek, wzywający rząd, by w celu zachowania neutralności Grecyi wobec wszystkich państw wojujących, podjął kroki, zmierzające do natychmiastowego wycofania wszystkich wojsk entente'y z obszarów greckich.

Król Konstanty o neutralności Grecyi

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi, iż jego sprawozdawcę przyjął na audyencyi król Konstatny i na zapytanie w sprawie aresztowania konsulów, oświadczył: „Przykro mi bardzo, że do tego rodzaju nadużyć, które także z militarnego stanowiska są fałszywe, wogóle mogło przyjść. Zarządzenia przeciw Grecyi są coraz nieznośniejsze. Król wskazał na Mitylene, gdzie admirał angielski zagroził blokadą, jeśli zwyczajni wprost zbrodniarze, nie zostaną wypuszczeni na wolną stopę. Korespondent „Lokalanzeigera" wyraził się wobec króla, iż przez stosowanie represyj chce entente zmusić Grecyę do porzucenia neutralności. Król odpowiedział: „Co się mówi i w co się wierzy, nie wiem. Jeśli jednak gdziekolwiek tego rodzaju nadzieje istnieją, to są one fałszywe.

Bitwa na Czarnem Morzu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd" donosi z Bukaresztu, iż z Suliny nadeszła wiadomość, że wczoraj rano o godz. 7 min. 10 słychać było na na wybrzeżu od strony Odessy gwałtowny huk dział. Przypuszczać należy, że na Czarnem Morzu odbyła się bitwa morska.

Walki na Kaukazie.

Konstantynopol. (B. B.) Główna kwatera turecka donosi:

Front kaukazki: Ataki Rosyan zostały odparte, skoro tylko otrzymaliśmy w ostatnich dniach posiłki, zatrzymane silnie na całym froncie przez przeciw ataki z naszej strony, w czasie których nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty.

Mimo trwającego dalej zaciętego ataku jest położenie na ogół dla nas korzystne. Zresztą niema nic do doniesienia.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikaty włoskie.

Wiedeń (B. K.). Z głównej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn włoski z dn. 16. stycznia: Wczoraj miała miejsce żywa działalność artyleryi w Trentinie, Karnii i częściowo nad Soczą: szczególnie na północno-zachodnich wzgórzach goryckich, przybrała charakter gwałtowny. Baterye nieprzyjacielskie, skutecznie przez nas zwalczane, ostrzeliwały w późną noc stanowiska na Oslaviji. Na wyżynie Krasu, w odcinku San Michele zniszczyły nasze działa rowy przeciwnika na obszarze 400 m. Nasza flotylla powietrzna rzuciła bomby na Aizovizza, obóz barakowy w Chiapovano i Dornberg, tudzież na dworce w Prvacinie i Lublanie. Wróciła ona bez szkód.

Biuletyn z 17 stycznia: W Trentinie mniej żywa działalność artyleryi. Nasz celny ogień przeciw fortowi w Raibl (w dolinie Seebach) spowodował zwalenie się wejścia do fortu. Na wzgórzach naprzeciw Oslaviji trwała w dalszym ciągu nasza kontrofenzywa, zmierzająca do odzyskania części rowów strzeleckich na północ od miejscowości. Jeńcy mówią o ogromnych siłach, użytych przez przeciwnika do ofenzywy i ogromnych jego stratach. Zresztą położenie niezmienione.

O zwołanie parlamentu.

Wiedeń (T. pryw.). Zjazd posłów Związku narodowo-niemieckiego, obradujący pod przewodnictwem dra Grossa w obecności 45 posłów, powziął uchwałę podjęcia u rządu kroków celem zwołania parlamentu.

†
Za spokój duszy ś. p. Ks. kanonika
PAWŁA ORACZEWSKIEGO
odprawiona zostanie dnia 20 b.m. o godz. 9 rano
MSZA ŚWIĘTA
przed ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie.

†
Za spokój duszy ś. p.
ANIELI MARTINEZ
matki O. Amadeusza Porza, Rektora Kollegium OO Pijarów, która zmarła w Lodosie (Navarra, Hiszpania) w grudniu 1915 r., opatrzona Św. Sakramentami, odbędzie się
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w sobotę dnia 22 stycznia 1916 r. o godz 9 rano w kościele OO. Pijarów, na które zaprasza się Wiernych polecając ich modlitwom duszę Zmarłej.

†
STANISŁAW ŚLEPOWRON KRASIŃSKI
C. K. Starosta i rezerwowy oficer ułanów
przeżywszy lat 52, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 16. stycznia 1916 r. w Opocznie w Królestwie Polskiem. Exportacya zwłok z kaplicy cmentarnej w Krakowie wprost do grobu rodzinnego nastąpi w sobotę dnia 22. b m o godz. 3 popoł., na który to smutny obrzęd stroskana żona, synowie i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawione zostanie w poniedziałek dnia 24 b.m. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.
Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.
Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego w Krakowie plac Szczepański 2.

†
Za spokój duszy ś. p.
Dra Maryana Adama Sokołowskiego
lekarza,
który zmarł we Lwowie dnia 3 stycznia 1916 roku, opatrzony św. Sakramentami
odbędą się
MSZE ŚWIĘTE ŻAŁOBNE
w sobotę, dnia 22 stycznia 1916 o godz. 9 rano w kościele XX Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej, o czem żona z synkiem Przyjaciół i Znajomych Zmarłego zawiadamia.

[illegible] „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. — [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Marka.